

# DROGA KRZYŻOWA MAŁŻEŃSTW

## WPROWADZENIE

Podczas waszego ślubu padło wiele ważnych słów. Były one częścią liturgii sakramentu lub czytań z Pisma Świętego. Byliście wtedy bardzo przejęci, stremowani. Może, dlatego wiele z tych słów nie dotarło do was. Potem życzenia, które składali wam bliscy, krewni i przyjaciele. Wszyscy oni mówili do was wtedy o nowej drodze życia. Z tym, że nikt nie mówił wam o drodze krzyżowej, bo to się źle kojarzy- tylko z bólem i nieszczęściem. Tymczasem droga krzyżowa to raczej życiowa misja, coś, dzięki czemu może zaistnieć wielkie dobro. Dlatego warto poddać życie ocenie w świetle drogi krzyżowej Jezusa.

## Stacja I Jezus niesprawiedliwie skazany na śmierć

*„Ślubuję ci uczciwość małżeńską”*

Najpierw były oszczerstwa, kłamstwa, poświadczenie nieprawdy, sfabrykowane dowody i podstawieni świadkowie. Oskarżono Jezusa o zdradę narodu. Przeinaczono fakty, zmanipulowano Jego słowa, powiedziano, że podburza tłum. On wobec takich oskarżeń milczał. Wiedział, że jeśli ktoś ma złą wolę, to nie przekonają go żadne słowa zapewnienia. Piłat wydał wyrok, a Jezus milczał, choć był niesprawiedliwie oskarżony. To, co działo się z Jezusem przed Piłatem, powtarza się w niejednym małżeństwie. Są siły zła, którym zależy, aby człowiek nie był szczęśliwy. Dlatego w każdym małżeństwie mogą pojawić się posądzenia o zdradę, romans, ukrywanie czegoś. Gdy ktoś jest niewinny i pada ofiarą przypuszczeń oraz podejrzeń współmałżonka, nie ma możliwości obrony, choć w pełni wypełnia słowa: „ślubuję ci uczciwość małżeńską” Bezkrytyczna wiara w to, co mówią o twoim współmałżonku inni, nierzadko zazdroszcząc tobie szczęścia, to skazywanie waszej miłości na ukrzyżowanie i śmierć.

**Czy ja bardziej wierzę innym niż żonie/mężowi?**

## Stacja II Jezus bierze krzyż na swe ramiona

*„Czy chcecie dobrowolnie i bez przymusu zawrzeć związek małżeński”*

Każdy, kto patrzył na Jezusa, miał wrażenie, że jest przymuszany do wzięcia krzyża. Tymczasem On nawet w tej dramatycznej sytuacji był całkowicie wolny wewnętrznie. „Nikt Mi życia nie zabiera, Ja sam je składam w ofierze”. Małżeństwo też jest oparte na dobrowolności decyzji. W dniu ślubu kapłan pyta: „czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński?”. Wola zawarcia małżeństwa bez przymusu, to jak wzięcie przez Jezusa krzyża. Gdyby nie chciał zbawić ludzi i nie chciał umrzeć za ludzi, to nawet jego męka nie była by zbawcza. Gdy ktoś zawiera małżeństwo pod przymusem, to jest ono nieważnie zawarte. Tak wiele zależy od decyzji woli w chwili ślubu. Trzeba ją odnawiać każdego dnia, w każdej chwili wspólnego życia. Od Jezusa trzeba uczyć się, że swych decyzji nie wolno odwoływać pod naporem trudności. On dobrowolnie wziął krzyż, aby świat zbawić. Ty dobrowolnie wzięłeś drugą osobę, aby razem z nią się zbawić. Przecież powiedziałeś w dniu ślubu, że chcesz dobrowolnie i bez przymusu zawrzeć związek małżeński. Nie odwołuj raz podjętej decyzji.

**Czy podtrzymuję codziennie tą decyzję bycia razem ?**

## Stacja III Jezus po raz pierwszy upada pod krzyżem

*Czy chcecie wytrwać w dobrej i złej doli?*

Upadek Jezusa nie musiał być skutkiem tylko bezpośredniego działania kogoś z zewnątrz. Istotną przyczyną był stan wyczerpania i upływ sił wskutek całonocnego przesłuchania i biczowania. W chwili upadku żołnierze nie pomagali Jezusowi wstać, lecz jeszcze bardziej Go bili i zadawali ból, by sam się podźwignął.

Nawet w najlepszym małżeństwie zdarzy się wcześniej czy później ten pierwszy raz, gdy puszcza nerwy i padnie jedno słowo za dużo. Czasami nie jest ono wynikiem złej woli, wygaśnięcia miłości, ale jest spowodowane problemami, które osłabiają człowieka: złym samopoczuciem, pracą. Nie ma się co oszukiwać, niemiłe słowo rani i sprawia duchowy ból. W takiej chwili nie wolno działać jak żołnierz w stosunku do Jezusa. Zranionego duchowo człowieka nie podnosi się ostrym słowem. To nie mobilizuje, ale jeszcze bardziej rani. Trzeba działać inaczej. Jak na skaleczone ciało zakładamy bandaż i tamujemy krwotok musi być podobnie, gdy chodzi o ranę duchową. Tyle, że obowiązek opatrzenia spoczywa na tym, kto zranił. Wystarczą proste słowa: przepraszam, poniosło mnie, wybac mi, nie chciałem. Połączone z gestem czułości są jak balsam na ranę. Małżeństwo to sakrament, który łączy dwoje na wspólną drogę w dobrej i złej doli. Trzeba sobie pomagać powstawać i to natychmiast, bo upadek jednego przeszkadza żyć drugiemu. Duchowa rana nie może być długo otwarta. To grozi duchowym oddaleniem się od siebie małżonków.

**Czy potrafię pierwszy wykazać dobrą wolę abyśmy się pojednali?**

#### **Stacja IV Pan Jezus spotyka swoją Matkę**

*I opuści mężczyzna ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną*

Spotkanie z Maryją nie spowodowało, iż Jezus zawrócił z drogi krzyżowej. Nie zszedł z raz obranej drogi, by oszczędzić swojej Matce cierpień, choć doskonale wiedział, co Ona czuje, widząc Jego mękę. Nie porzucił krzyża dla Niej. Zbawienie świata postawił ponad miłość do swej rodzicielki. Ona również stanęła na wysokości zadania. Choć bardzo cierpiała, widząc swego Syna skazanego na śmierć krzyżową, to wiedziała, że jest Ktoś ważniejszy niż Ona, komu Syn chce być posłuszny aż do śmierci. Jezus i Maryja są wzorem właściwej relacji matki do dorosłego syna. Tylko zdrowa relacja matki do syna jest podstawą jego małżeńskiego szczęścia. Matka musi zrozumieć i zaakceptować, że żona i dzieci dla jej syna są ważniejsze w hierarchii miłości niż ona. Gdy mężczyzna kocha bardziej matkę niż swoją żonę, to już tylko krok do ruiny małżeństwa. Złą Matką jest ta, która - w imię rzekomego szczęścia - namawia swego syna do porzucenia krzyża małżeństwa. Dla wszystkich matek zakochanych w swych synach, mających pokusę stanięcia na pierwszym miejscu w hierarchii ich miłości, postawa Matki Bożej na drodze krzyżowej powinna stanowić wzór do naśladowania.

**Czy JA jestem Dobrą matką, ojcem?**

#### **Stacja V Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi nieść krzyż**

*Przyjaźń pomaga przetrwać kryzys*

Jezus wiedział, że w dziele zbawienia ludzi nikt nie może Go zastąpić. On sam musi umrzeć na krzyżu. A jedna na drodze krzyżowej był otwarty na przyjęcie pomocy od drugiego człowieka. Dlatego pozwolił Szymonowi nieść krzyż nawet wtedy, gdy z początku widział u niego oznaki buntu.. Małżeństwo dwojga ludzi nie jest samowystarczalne, choć nikt ich nie może zastąpić w miłości, którą sobie ślubowali, aż do końca życia. Są sytuacje, w których niezbędna jest pomoc z zewnątrz, aby mogli przetrwać i dalej iść razem przez życie. Szczególnie jest to ważne, gdy istnieją pierwsze poważne kryzysy miłości, oznaki zmęczenia sobą, oddalenia się od siebie. Wówczas zamykanie się na ludzi, szczególnie tych bliskich, krewnych i przyjaciół, jest pogodzeniem się z porażką. Umieć przyjąć od nich pomoc, nawet tylko w postaci rady, jest oznaką wielkiej mądrości i naśladowaniem Jezusa pozwalającego Szymonowi nieść krzyż. Wielką rolę w życiu każdego małżeństwa odgrywają przyjaciele. Skarbem są wierni przyjaciele. Oni powinni być nie tylko po to, aby razem z nimi spędzać miło czas. Ich bliskość może być ratunkiem w chwili kryzysu. Być z kimś w przyjaźni, to być gotowym przyjąć jego pomoc, nie wstydzić się tego i nie uważać za coś poniżającego. Być przyjacielem to samemu być gotowym do pomocy.

**Czy jestem przyjacielem mojej żony mojego męża naszych dzieci?**

## **Stacja VI Weronika ociera twarz Pana Jezusa**

*Ślubuję ci wierność*

Weronika wiedziała, czego chce. Chciała nie tylko ulżyć cierpiącemu Jezusowi, ale także odsłonić piękno Jego twarzy, którą nosiła w pamięci. Oblicze Jezusa było teraz zbite, pokrwawione i opuchnięte, ale jednak nadal ją fascynowało i pociągało, bo było twarzą ukochanego Mistrza. Mówi się, że na twarzy człowieka wypisane jest jego szczęście i cierpienie. Twarz z biegiem lat zmienia się, gdyż czas jak okrutny rzeźbiarz znaczy na niej swoje bruzdy. Miłość jednak pamięta. Kto kocha, nie zapomina twarzy ukochanego z czasów początków miłości i jest gotów zrobić wszystko, aby na niej zajaśniał, choćby na chwilę, dawny blask szczęścia. Kto jednak nie patrzy często na twarz swego małżonka, ten nigdy nie dostrzeże na niej smutku i cierpienia i nie będzie się starał przywrócić jej dawny blask. A po latach, gdy smutek zagości już na stałe. Będzie za późno. Wtedy o wiele trudniej wypełnić słowa wypowiedziane w dniu ślubu: „ślubuję ci wierność”. Bo one oznaczają ciągle dostrzeganie piękna twarzy małżonka, choćby pojawiły się już na niej pierwsze oznaki działania nieubłaganego czasu.

**Czy spróbowałam w tym tygodniu sprawić radość mojemu mężowi?**

## **Stacja VII Jezus po raz drugi upada pod krzyżem**

*Niech w drodze za przewodem Twym, miniemy zło, co kusi nas*

Ten upadek Jezusa dostarczył tłumowi rozrywki. Większość ludzi była żądna Jego śmierci, więc oprawcy coraz bardziej popychali Go i nie szczydzili razów bicia. To oni bezpośrednio przyczynili się do tego, że Chrystus upadł na jerozolimski bruk. Są upadki szczęśliwych małżonków, do których przyczynili się przede wszystkim inni ludzie, niekiedy nawet bliscy, krewni i znajomi. To upadki w chorobę alkoholizmu, która nie powstaje z dnia na dzień, ale przez lata. To nie tylko alkoholik jest winien, ale także ludzie z jego otoczenia. Z tej choroby rzadko kiedy człowiek podnosi się sam. Potrzebne jest wspólne działanie małżonka, rodziny, znajomych. Działanie, a nie bierne patrzywanie na kolejne upadki. Działanie jest konieczne również wtedy, gdy ktoś dopiero jest zagrożony upadkiem w nałóg.

**Czy podjęłam się trudu choćby czasowej abstynencji w intencji nieszczęśliwych z powodu alkoholu?**

## **Stacja VIII Jezus pociesza płaczące niewiasty.**

*Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?*

„Nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i nad waszymi dziećmi”. Te słowa Jezusa musiały dać wiele do myślenia. Czy nasze dzieci są w gorszym położeniu niż On? Czy może być coś gorszego niż takie tortury? Jezus powiedział kiedyś: „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą. Bójcie się tego, który duszę i ciało może zatracić w piekle”. To wyjaśnia słowa o płaczu nad dziećmi. Trzeba matkom i ojcom płakać nad swoimi dziećmi, jeśli one zatracają swoją duszę, lekceważą przykazania i Boga. Ale rodzice powinni zapłakać nad sobą, jeżeli pozwalają dorosłym dzieciom na niesakramentalne związki, małżeństwa na próbę, wspólne mieszkanie. Trzeba rodzicom płakać nad sobą, jeśli nie dochowali przyrzeczenia z dnia ślubu, że chcą przyjąć potomstwo, którym Bóg ich obdarzy. Jeżeli poczętemu dziecku nie pozwolili przyjść na ten świat, to też powinni gorzko zapłakać nad sobą. Płakać nad sobą powinni rodzice, jeśli nie dochowali przyrzeczenia z dnia ślubu, że wychowają potomstwo w duchu wiary. Powinni płakać nad sobą, gdy ich dzieci od samego początku patrzyły w domu na lekceważenie przykazań, szczególnie obowiązku niedzielnej Mszy. „Nie płaczcie nade Mną, lecz nad sobą”. Te słowa Jezusa są zawsze aktualne.

**Czy dobrze wychowuję nasze dzieci?**

## **Stacja IX Jezus po raz trzeci upada pod krzyżem**

*„Ślubuję ci miłość”*

Najcięższym grzechem w małżeństwie jest zdrada, ponieważ bezpośrednio godzi w miłość, która ma być jedyna i wyłączna. Zdrada stawia pod znakiem zapytania możliwość dalszego wspólnego życia. Ma ona zawsze swoje przyczyny. Rzadko przychodzi nagle. Jest spowodowana wcześniejszym osłabieniem sił duchowych. Każdy grzech łamiący przykazanie „nie cudzołóż” osłabia duchowo. Od zdrady może powstrzymać przypominanie sobie codziennie słów z przysięgi małżeńskiej: „ślubuję ci miłość”. I obrączka noszona na palcu, założona kiedyś na znak miłości i wierności. Przede wszystkim zaś łaska sakramentu, którą Bóg daje tym, którzy Go proszą o to, aby miłość nigdy nie ustała.

**Czasem upadam, ale czy codziennie pamiętam że to właśnie Tobie ślubowałem /am miłość ?**

## **Stacja X Jezus odarty z szat**

*„A tak jut nie są dwoje, lecz jednym ciałem”*

Jezusa odarto z szat, obnażono Jego ciało, aby Go publicznie upokorzyć i dołożyć do bólu ran ból wstydu i poniżenia. Małżeństwo to wspólnota mężczyzny i kobiety, tych dwoje, którzy przez sakrament stali się jednym. Kościół naucza, że ma to być jedność ciała i ducha. Patrząc z miłością na małżonka to dostrzegać w nim osobę przeciwnej płci, a nie tylko atrakcyjne ciało. Kto kocha tylko atrakcyjne ciało swego małżonka, ten traktuje go jak przedmiot. Nie liczy się wtedy bogactwo wnętrza, świat myśli, odczuć i przeżyć, marzeń i pragnień. Rozmowa staje się wtedy coraz bardziej niepotrzebna i powoli schodzi na dalszy plan życia. Wówczas też łatwo przychodzi poniżanie małżonka. Kpiny, upokorzenia, porównywanie z młodszymi, gdy ciało już nie jest tak atrakcyjne jak dawniej, może boleć jak rany Jezusa odzieranego z szat. A przecież, jak naucza Paweł Apostoł: ciało nie jest dla rozpusty”.

**Czy dbam o to, aby piękne było dla współmałżonka moje ciało, ale przede wszystkim czyste myśli i czyste pragnienia?**

## **Stacja XI Jezus przybity do krzyża**

*Czy chcecie wytrwać w chorobie...*

Są takie sytuacje, gdy człowiek jest podobny do Jezusa przybijanego do krzyża. To doświadczenie ciężkiej choroby, wypadku, kalectwa. O tym się nie myśli, gdy jest się zdrowym, młodym i pięknym. Ale to przecież może spaść na człowieka w każdym wieku. Ciężka choroba, kalectwo to rzeczywistość straszna jak krzyż Jezusa na Golgocie. Przybija ręce i nogi do wózka jak do krzyża. Unieruchamia, nie pozwala normalnie funkcjonować i jest przedsiódkiem śmierci. Im większa jest miłość małżonków, tym bardziej cierpią, gdy jedno z nich choruje. Wtedy dodatkowego znaczenia nabierają słowa ze ślubnego przyrzeczenia: „Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie?”. Bez łaski sakramentu małżeństwa jest to niemożliwe. Właśnie, dlatego Jezus pozwolił przybić się do krzyża, aby przychodzić z pomocą przybitym chorobą oraz tym, którzy z miłością są blisko chorego małżonka.

**Czy potrafię cierpliwie znosić chorobę współmałżonka lub własną?**

## **Stacja XII Jezus umiera na krzyżu**

*Ślubuję ci miłość aż do śmierci.*

Śmierć Jezusa była przypieczętowaniem Jego ciągłego zjednoczenia z Ojcem. Słowa: „Ojczy, w Twoje ręce oddaje duch mego” były wyrazem posłuszeństwa aż do śmierci krzyżowej. Ludzie, którzy zawarli małżeństwo w imię Boga w Trójcy Jedynej, powinni być z Nim nieustannie zjednoczeni aż do śmierci. Małżonkowie od dnia ślubu biorą na siebie obowiązek pomagania sobie wzajemnie, aby żadne z nich nie

straciło łączności z Bogiem i nie oddaliło się od Niego. Szczególny obowiązek dotyczy przygotowania na śmierć. Stan łaski uświęcającej powinien być przedmiotem stałej troski małżonków, zwłaszcza w sytuacji podeszłego wieku i zagrożenia życia w ciężkiej chorobie. Umieranie jest bowiem przypieczętowaniem życia. Mówi się, że jakie życie taka śmierć. Ale lepiej jest powiedzieć: jaka śmierć, takie życie wieczne. Nie wolno niczego zaniedbać, by umierający małżonek mógł powiedzieć jeszcze świadomie: „Ojciec w Twoje ręce oddaję ducha mego”. Dlatego wyrazem miłości aż do śmierci jest zatroszczenie się o dużo wcześniej o to, by umierający miał możliwość przystąpienia do spowiedzi i Komunii Świętej. I nikomu nie może być obojętne, czy małżonek umiera pojednany z Bogiem, czy nie.

**Kiedy ostatnio powiedziałem żonie, mężowi „Kocham Cię”?**

### **Stacja XIII Ciało Jezusa zdjęte z krzyża.**

*Gdyby przed chwilą odszedł do wieczności.*

Serce Matki Najświętszej na pewno cierpiało, gdy widziała poranione i oszpecone ciało Jezusa ściągnięte z krzyża, ale na pewno nie miała wyrzutów, że za mało go kochała. Warto czasami zobaczyć siebie w sytuacji nagłej śmierci kochanego małżonka. Co wtedy być czuł? Co wtedy byś czuła? Rozpacz? Ból? A może wyrzut sumienia, że za mało kochałeś? Że tyle padło między wami niepotrzebnych słów, które raniły, a tak mało było czułych, które mogłyby łączyć, prostych, serdecznych. Gdy jeszcze starość nie zagładnęła wam w oczy, przed wami być może wiele wspólnych dni, tygodni i lat. Dlaczego nie wykorzystać ich tak, aby serce nie wyrzucało kiedyś nad grobem żony czy męża, że czegoś się nie zrobiło lub nie wypowiedziało słów miłości. Jak chciałbym z tobą spędzić ostatni dzień naszego życia tutaj?

**Czy żyję tak jakby jutro mogła nastąpić moja lub twoja śmierć?**

### **Stacja XIV Ciało Jezusa złożone do grobu.**

*„Bo jak śmierć potężna jest miłość”*

Grób kojarzy się wielu ludziom z końcem, ostatecznym odejściem kochanej osoby, płaczem po niej, pogrzebem, bólem rozstania na zawsze. Ale przecież tak nie jest. Wystarczy spojrzeć na pusty grób Jezusa. Kojarzy się on z Jego zmartwychwstaniem, które dokonało się na trzeci dzień po śmierci na krzyżu. Dlatego krzyż jest znakiem nie tylko męki Zbawiciela, ale i Jego zmartwychwstania oraz zwycięstwa nad śmiercią. Każdy grób, na którym widnieje krzyż, przemawia nadzieją zmartwychwstania. Krzyż na grobie zmarłego małżonka tchnie nadzieją spotkania w wieczności. Ci, którzy jednak naprawdę się kochali, w każdej chwili pamiętają o zmarłym małżonku, polecając do Temu, który powstał z martwych. Więc choć żyją w innych światach, to dalej są razem. Bo miłość nie pozwala zapomnieć, nawet wtedy, gdy jedno z nich już nie wraca do domu, zamknięte za bramami śmierci.

**Czy modłę się za współmałżonka?**